



Fundacja
Aleksandra Kwaśniewskiego
AMICUS EUROPAE

**FAE Policy Paper
nr 14/2015**

Beata JURKOWICZ

Wielka Brytania wobec Unii Europejskiej



Niedawne wybory parlamentarne w Wielkiej Brytanii drugi raz z rzędu wygrała Partia Konserwatywna. Jednym z głównych tematów tamtejszej kampanii wyborczej była integracja europejska. Niewątpliwie jest to ewenement, albowiem dotychczas w żadnym państwie członkowskim problem Europy nie odgrywał tak istotnej roli w wyborach do parlamentu krajowego.

Koncentrowanie uwagi na kwestiach unijnych spowodowane było zwycięstwem Partii Niepodległości Zjednoczonego Królestwa (UKIP) w ubiegłorocznych wyborach do Parlamentu Europejskiego. To antyeuropejskie ugrupowanie, którego liderem jest eurodeputowany Nigel Farage, uzyskało 27 proc. głosów, wyprzedzając opozycyjną Partię Pracy i rządzącą Partię Konserwatywną. Zasiadający w Europarlamencie od 1999 roku Farage w obecnej kadencji jest współprzewodniczącym grupy parlamentarnej Europa Wolności i Demokracji Bezpośredniej (EFDD) skupiającej eurosceptycznych i nacjonalistycznie nastawionych europosłów. Zwycięstwo UKIP w wyborach spowodowało popłoch w szeregach Partii Konserwatywnej, gdzie tendencje antyunijne są również silne. Zresztą szef torysów David Cameron już wcześniej zapowiadał przeprowadzenie do końca 2017 roku referendum w kwestii członkostwa Wielkiej Brytanii w Unii Europejskiej. Brytyjski premier stwierdził też, że wsparłby pozostanie w UE pod warunkiem reform wewnętrznych organizacji, co w praktyce oznaczałoby renegocjację zasad funkcjonowania Zjednoczonego Królestwa w Unii. Należy przy tym podkreślić, że zarówno wśród szefów unijnych instytucji jak i przywódców czołowych państw europejskich w chwili obecnej nie ma zgody na zmiany traktatowe, czy wyjęcie Wielkiej Brytanii ze stosowania niektórych zapisów traktatu lizbońskiego.

Brytyjczycy przystąpili do Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej w 1973 roku. Natomiast referendum dotyczące obecności Wielkiej Brytanii w strukturach europejskich byłoby już drugim w historii tego państwa. Pierwsze miało miejsce w 1975 roku i było konsekwencją odprowadzania przez ten kraj wysokich składek do wspólnotowego budżetu z tytułu podatku VAT oraz wysokiego Produktu Narodowego Brutto. Ostatecznie Wielka Brytania pozostała w EWG, a rząd Margaret Thatcher wynegocjował w 1984 roku słynny „rabat brytyjski”, czyli zniżkę we wpłacie składki do budżetu wspólnotowego. Na mocy

decyzji Rady Europejskiej z Fontainebleau państwo brytyjskie płaci o $\frac{1}{3}$ mniej, ponieważ ma słabo rozwinięte rolnictwo i niewielki udział regionów biednych, które korzystają z dotacji z Brukseli. Rabat ten jest udzielany poprzez obniżenie podstawy VAT. Jego wielkość jest naliczana co roku, a finansowany jest przez inne kraje członkowskie (płatników netto), których składka została odpowiednio podwyższona. Dlatego też przy okazji debat nad unijnym budżetem powraca kwestia likwidacji rabatu brytyjskiego, bądź przynajmniej jego zmniejszenia. Przeciwnicy jego utrzymywania argumentują, że sytuacja gospodarcza Wielkiej Brytanii uległa istotnym zmianom od momentu ustanowienia rabatu, jak i w samej Unii Europejskiej zaszły daleko idące przemiany.

„Rabat brytyjski” to nie jedyny wyróżnik Zjednoczonego Królestwa w ramach UE. Wielka Brytania pozostaje poza unią monetarną, nie jest członkiem strefy Schengen, wyłączyła siebie z unii bankowej, nie odgrywa istotnej roli w unijnej polityce zagranicznej, bezpieczeństwa i obrony. Ponadto podpisała tzw. protokół brytyjski, czyli klauzulę *opt-out* dotyczącą ograniczenia stosowania całości przepisów Karty Praw Podstawowych wobec swoich obywateli. Postulat wyłączenia miał źródło w specyfice anglosaskiego systemu prawnego. Warto przy tym zwrócić uwagę, że do protokołu brytyjskiego przystąpiła także Polska.

Głosy krytyki wobec Unii Europejskiej w społeczeństwie brytyjskim wynikają nie tylko z niechęci do unijnego prawodawstwa, ale ze względów historycznych, geograficznych i kulturowych. Brytyjczycy, zanim jeszcze przystąpili do EWG, podkreślali swoją odrębność w stosunku do Europy. To poczucie odmienności manifestowane jest m.in. poprzez negowanie idei pogłębiania integracji europejskiej i kontestowanie polityki UE wobec krajów członkowskich.

Niewątpliwie potrzeba odróżnienia się była też jedną z głównych przyczyn odejścia brytyjskich konserwatystów z Europejskiej Partii Ludowej (EPL) – kluczowej, obok Socjalistów i Demokratów, grupy politycznej w Parlamencie Europejskim. EPL odgrywa istotną rolę decyzyjną w ramach poszczególnych instytucji unijnych, co bezpośrednio przekłada się na obsadę najważniejszych stanowisk w UE oraz wytyczanie kierunku rozwoju Wspólnoty. Eurodeputowani Partii Konserwatywnej uznali jednak, że podejście EPL do integracji europejskiej jest sprzeczne z ich wizją Europy, dlatego zainicjowali powołanie nowej grupy politycznej w PE. I tak, w 2009 roku powstała frakcja Europejskich



Konserwatystów i Reformatorów (EKR). Tym samym obecna partia rządząca została zmarginalizowana w najważniejszym organie UE, jako że Traktat Lizboński wzmocnił kompetencje Parlamentu Europejskiego. W VII kadencji PE torysi stanowili większość w ramach EKR, w obecnej stanowią ok. ¼ członków (19 osób). Od samego początku istnienia grupy Europejskich Konserwatystów i Reformatorów współtworzą ją eurodeputowani Prawa i Sprawiedliwości. Warto przy tym podkreślić, że jedynie brytyjscy laburzyści zasiadają w liczącej się frakcji parlamentarnej, 20 eurodeputowanych skupionych jest w grupie Socjalistów i Demokratów (S&D), która to wspólnie z EPL nadaje rytm działaniom Parlamentu Europejskiego. Natomiast zwycięska UKIP zmarginalizowała się najbardziej. Jej 24 przedstawiciele zasiada w grupie politycznej Europa Wolności i Demokracji Bezpośredniej (EFDD). Pozostali brytyjscy europosłowie skupieni są we frakcji Zielonych (6 członków) i ALDE (1 osoba). Przykład brytyjski pokazuje, jak liczące się państwo europejskie, z dużą liczbą własnych przedstawicieli w PE, wysoko rozwiniętą gospodarką i pokaźnymi składkami do unijnego budżetu (mimo „rabatu brytyjskiego”), poprzez niespójne działania i kontestowanie fundamentalnych wartości wspólnotowych ogranicza swoje możliwości decyzyjne i operacyjne w ramach Unii Europejskiej.

Jest wiele obszarów, w których Wielka Brytania mogłaby się zaktywizować. Niewątpliwie do takich należy unijna polityka zagraniczna – brytyjski głos jest niesłyszalny np. w kwestii ukraińskiej. Ścisłej współpracy państw członkowskich wymaga walka z terroryzmem. Biorąc pod uwagę doświadczenie zamachów terrorystycznych, jak również brytyjskie kompetencje w obszarze zapobiegania atakom, oczekiwania ze strony europejskich partnerów są duże. Ogromnym wyzwaniem są zmiany klimatyczne i potrzeba podjęcia wspólnych kroków mających na celu ich niwelowanie, należy też zapewnić bezpieczeństwo energetyczne wszystkim krajom członkowskim UE. Tymczasem Wielka Brytania nie jest widoczna w debacie poświęconej wspomnianym kwestiom. Niewątpliwie brytyjską zdolność oddziaływania na Unię osłabiło także pozostawanie poza strefą euro. W rozmowach o wielu problemach wspólnotowych brytyjscy politycy nie biorą udziału z powodów formalnych. Takim przykładem było odbywające się w październiku 2011 roku spotkanie szefów państw i rządów debatujących na temat ratowania europejskiej waluty, którego echa nie milkły przez wiele tygodni i to nie ze względu na podjęte na nim decyzje. Otóż ówczesny przewodniczący Rady Europejskiej Herman Van Rompuy poprosił dziewięciu premierów spoza strefy euro



o opuszczenie sali obrad. Prośba adresowana była również do Davida Camerona. Razem z szefem brytyjskiego rządu salę opuścił ówczesny premier RP Donald Tusk. Dla brytyjskich eurosceptyków był to kolejny argument do podważania dalszego członkostwa Wielkiej Brytanii w UE.

Partia Niepodległości Zjednoczonego Królestwa mimo zwycięstwa w wyborach do Europarlamentu nie jest w stanie realizować własnych wizji Europy, a w wyborach parlamentarnych nie powtórzyła sukcesu z ubiegłego roku, uzyskała trzynastoprocentowe poparcie, które przełożyło się na jedno miejsce w Izbie Gmin. Jedynym jej sukcesem jest utrzymanie tematu referendum w debacie wewnętrzzpolitycznej. Być może premier David Cameron nie byłby tak zdecydowany w tej kwestii, gdyby UKIP nie podbierała mu wyborców. W tym miejscu należy zwrócić uwagę, że w chwili obecnej liczba zwolenników wyjścia Wielkiej Brytanii z Unii Europejskiej (tzw. Brexit) jest porównywalna do przeciwników takiego kroku. W badaniach przewaga waha się raz na korzyść jednych, a raz drugich, dlatego też wynik potencjalnego referendum, podobnie jak ostatnich wyborów, może być poważnym zaskoczeniem.

Nie ulega wątpliwości, że tematem kampanii referendalnej będą uchodźcy i migranci. Z danych Narodowego Urzędu Statystycznego wynika, iż liczba imigrantów w 2014 roku wniosła 318 tys. Jest to najwyższy wynik od 2005 roku. Wprawdzie David Cameron obiecywał, że ich liczba nie przekroczy 100 tys. osób rocznie, to jednak – jak pokazują oficjalne dane – tego zapewnienia brytyjskiemu rządowi nie udało się wprowadzić w życie.

Po zwycięstwie wyborczym szef rządu przeszedł do ofensywy w tej dziedzinie i zapowiedział walkę z nielegalną migracją. Ogłosił odbieranie wynagrodzenia nielegalnym przybyszom oraz deportowanie ich z kraju przed apelacją. Oprócz tego Cameron zapowiedział szkolenia dla obywateli brytyjskich w zawodach do tej pory wykonywanych głównie przez imigrantów. Biorąc pod uwagę, że wykonują oni prace, których Brytyjczycy wykonywać nie chcą, ze względu na niską płacę lub brak kwalifikacji, pomysł ten raczej nie znajdzie odzwierciedlenia w praktyce.

Rozpatrując problem cudzoziemców na Wyspach Brytyjskich, należy rozróżnić migrantów z państw europejskich, głównie z nowych krajów członkowskich, wobec których Wielka Brytania jako jedna z niewielu państw starej Unii nie zastosowała okresu przejściowego i otworzyła rynek pracy z dniem 1 maja 2004 roku. Kolejną grupę stanowią



uchodźcy z rejonów ogarniętych konfliktami zbrojnymi, którzy z powodów politycznych lub ekonomicznych zdecydowali się opuścić swoje ojczyzny i zwrócili się do rządu brytyjskiego o azyl. I wreszcie nielegalni imigranci, którzy granicę przekroczyli legalnie, ale pracują bez pozwolenia na pracę lub przekroczyli okres pozwolenia na pobyt. Wiele osób niezależnie od grupy, do której należą, popada w konflikt z prawem, bądź też stanowi obciążenie dla brytyjskiego systemu socjalnego. Nie jest tak, że tego typu problemy dotyczą wszystkich cudzoziemców przybywających do Wielkiej Brytanii. Nagłaśniane w mediach przypadki przestępstw z udziałem obcokrajowców czy różnego rodzaju nadużyć prowadzą do niechęci wobec przyjezdnych. Dodatkowo wzrost bezrobocia spowodowany kryzysem globalnym takie nastroje potęguje. Migranci w każdym społeczeństwie są problemem, ale nie dlatego, że wbrew obiegowej opinii zabierają miejscowym zatrudnienie. Poważny problem stanowi brak więzi z państwem przyjmującym, co negatywnie wpływa na kształtowanie społeczeństwa obywatelskiego. Zazwyczaj cudzoziemcy silniejsze związki odczuwają wobec swojej ojczyzny, natomiast ich dzieci nie identyfikują się w pełni ani z krajem pochodzenia, ani z krajem urodzenia. Dopiero w przypadku trzeciego pokolenia migrantów zaczyna tworzyć się poczucie więzi z państwem przyjmującym.

Nie ulega wątpliwości, że migranci przyczyniają się do zmian społecznych, zarówno pozytywnych jak i negatywnych. W każdym państwie, w zależności od ustawodawstwa i otwartości wobec „obcego”, jak również kultury z której przybysze się wywodzą wspomniane zmiany będą miały inny charakter.

Nie można zapominać, że Wielka Brytania wielokrotnie w historii pod presją braku wykwalifikowanych pracowników w różnych branżach otwierała granice dla przybyszów z innych krajów. Ze względu na politykę kolonialną przez wiele lat przyjmowała również rdzennych mieszkańców ze swoich terytoriów zamorskich. Są to osoby reprezentujące odmienne kultury, które nie chcą inkorporować do swojego życia zwyczajów brytyjskich, uznając je za sprzeczne z ich systemem wartości. Poza tym Brytyjczycy ze względu na specyfikę państwa wyspiarskiego, nie chcą integrować się z przybyszami. Aspekty społeczne są pomijane w debacie publicznej na ten temat, a problem migrantów przedstawiany jest w kategoriach ekonomicznych, czyli zero-jedynkowych, co uniemożliwia rzetelne przyjrzenie się zagadnieniu. Ofiarą tych schematów padają Polacy, którzy licznie przybyli na Wyspy po wejściu Polski do Unii Europejskiej.



Dyskusja na temat migrantów w Wielkiej Brytanii ze względu na eurosceptycyzm w szeregach partii rządzącej oraz zwycięstwo UKIP w ubiegłorocznych wyborach do Parlamentu Europejskiego, nie pozwala na uczciwą analizę pozytywnych skutków podejmowania pracy przez cudzoziemców, zwłaszcza z nowych krajów członkowskich UE. Legalnie pracujący imigranci płacą podatki, kupują lub wynajmują nieruchomości, biorą kredyty, a tym samym wpływają na wzrost PKB. Poza tym dzięki migrantom ma miejsce odmłodzenie starzejącego się społeczeństwa brytyjskiego. Niemniej jednak Partia Konserwatywna chce ograniczyć dostęp do rodzimego rynku pracy dla cudzoziemców z nowych państw członkowskich.

Brytyjczycy sprzeciwiają się też przyjmowaniu uchodźców z Afryki. Z problemem nielegalnie przedostających się do Unii Europejskiej uciekinierów z Afryki Północnej i Bliskiego Wschodu borykają się głównie kraje Europy Południowej. Jeszcze przed nadzwyczajnym szczytem Rady Europejskiej, odbywającym się w kwietniu br., a będącym reakcją na katastrofę statku z uchodźcami płynącymi z Libii do Włoch, pojawił się pomysł ustanowienia kwot w przyjmowaniu imigrantów przez poszczególne kraje członkowskie. Tymczasem David Cameron zaferował flagowy okręt Królewskiej Marynarki Wojennej HMS *Bulwark*, trzy śmigłowce oraz dwa okręty patrolowe, które miałyby pomóc państwom członkowskim UE z Południa w operacjach ratowania uchodźców. Jednocześnie zastrzegł, że rozbitkowie uratowani przez te jednostki muszą być wysadzeni na ląd w najbliższym kraju UE, czyli we Włoszech. Nie będą też mieli prawa wystąpić o azyl w Wielkiej Brytanii. Szef brytyjskiego rządu stanowczo stwierdził, że jego kraj nie weźmie udziału w systemie kwotowym. Oczywiście tutaj może znaleźć wielu sojuszników wśród pozostałych państw, głównie tych postkolonialnych. Automatyczne przyjęcie uchodźców doprowadziłoby bowiem do radykalizacji i tak już niejednokrotnie napiętych nastrojów społecznych. Na to żaden przywódca nie może sobie pozwolić, a tym bardziej David Cameron w obliczu kampanii referendalnej.

Rozpatrując relacje brytyjsko-unijne należy podkreślić, że prawo swobodnego przemieszczania się i podejmowania pracy przez obywateli państw członkowskich w całej Unii Europejskiej jest fundamentalną zasadą jej funkcjonowania. Jakikolwiek ograniczenie tych swobód, w praktyce oznacza przekreślenie dotychczasowego dorobku wspólnotowego, na co nie ma zgody wśród pozostałych krajów, zarówno wśród państw założycielskich, jak

i tych, które do Unii przystąpiły w późniejszym okresie. W związku z tym część przywódców europejskich powoli przyzwyczajają się do sytuacji, w której Wielka Brytania opuszcza UE. Wielu ekspertów jest zdania, że pozostałe kraje będą ubolewać z powodu decyzji Brytyjczyków, ale nikt nie będzie ich powstrzymywał. Należy jednak równocześnie podkreślić, że niekorzystne skutki *Brexit-u* odczują wszystkie państwa członkowskie.

Premier David Cameron ma jasno sprecyzowany cel, jakim jest re negocjacja warunków członkostwa w Unii Europejskiej, natomiast narzędziem realizacji jest instytucja referendum. Szef brytyjskiego rządu wielokrotnie podkreślał publicznie, że nie chce, aby Wielka Brytania opuściła UE, a jedynie funkcjonowała w niej na innych niż do tej pory zasadach. Do chwili obecnej, poza postulatem ograniczenia liczby imigrantów z państw członkowskich, nie określił jednak jasno, o jakie zmiany chodzi. Cameron najprawdopodobniej jeszcze jest na etapie sprawdzania, które z jego żądań mogą zostać w Brukseli i głównych stolicach europejskich zaakceptowane.

Należy podkreślić, że ograniczenie przepływu towarów, usług, osób i kapitału w Unii Europejskiej wymaga zmian traktatowych, a do tego potrzebna jest nie tylko akceptacja pozostałych 27 państw członkowskich, ale muszą one zostać też zaakceptowane przez Parlament Europejski. Jak już wcześniej wspomniano, w największej grupie politycznej, Europejskiej Partii Ludowej, Wielka Brytania nie ma ani jednego deputowanego. Żeby prowadzić skuteczny lobbing na forum Europarlamentu, musiałaby mieć prężne zaplecze osobowe w głównych frakcjach. Trzeba też wziąć pod uwagę fakt, że nawet gdyby w Unii doszło do konsensusu w sprawie zmian traktatowych, to ratyfikacja nowego dokumentu w 28 krajach nie zakończyłby się przez zaplanowanym referendum.

Mimo że ugrupowanie Davida Camerona wygrało wybory, to on sam znalazł się w bardzo trudnej sytuacji. Aby zachować wiarygodność, musi zaproponować pozostałym państwom członkowskim realne do zrealizowania pomysły reformy UE, które nie wywrócą do góry jej całego porządku prawnego, a jednocześnie pokazać swoim obywatelom i eurosceptykom w szeregach własnej partii, że udało mu się wynegocjować korzystne dla Wielkiej Brytanii zmiany. W związku z tym nie ma potrzeby opuszczania Unii, ponieważ państwo może czerpać profity z członkostwa.

Warto też przypomnieć, że konsekwencją referendum z 1975 roku były podziały wewnętrzne w Partii Pracy, natomiast grupa proeuropejskich działaczy utworzyła w 1981

roku Partię Socjaldemokratyczną. Ta z kolei w 1988 roku połączyła się z Partią Liberalną tworząc ugrupowanie Liberalnych Demokratów. Biorąc pod uwagę różnice zdań w kwestiach europejskich wśród torysów, referendum może doprowadzić do polaryzacji nastrojów wśród członków i przyczynić się do podziału Partii Konserwatywnej.

Jeszcze większym problemem związanym z referendum w sprawie członkostwa Wielkiej Brytanii w UE jest kwestia niepodległości Szkocji. Temat ten może powrócić, mimo że w ubiegłym roku Szkoci opowiedzieli się za pozostaniem w Zjednoczonym Królestwie. Niemniej jednak są oni nastawieni dość proeuropejsko, szczególnie Szkocka Partia Narodowa. Dlatego też w przypadku, gdyby większość obywateli Wielkiej Brytanii opowiedziała się za wyjściem z Unii, niepodległość Szkocji z pewnością ponownie zagościłby na agendzie. W ostatecznym rozrachunku opuszczenie UE mogłoby skutkować dla Brytyjczyków podziałem państwa. Szkocja może więc być języczkiem u wagi w sprawie *Brexit-u*.

Za referendum w sprawie członkostwa w Unii opowiadają się wszystkie liczące się siły polityczne w Wielkiej Brytanii, chociaż ich argumentacja jest odmienna. Laburzyści przed wyborami zapowiadali, że poprą ideę w przypadku, gdy dojdzie do przekazania Brukseli istotnych kompetencji. Po przegranych wyborach stwierdzili jednak, że poprą projekt ustawy w Izbie Gmin. Partia Pracy uważa, że państwo jest silniejsze będąc w UE, dlatego będą przekonywać obywateli, aby zagłosowali za pozostaniem w Unii. Natomiast UKIP, zgodnie ze swoim głównym celem programowym, zapowiedziała, iż będzie zachęcała Brytyjczyków do opuszczenia UE. Najbardziej proeuropejską partią są Liberalni Demokraci, którzy również opowiadają się za przeprowadzeniem referendum, ponieważ uważają, że obywatele powinni mieć prawo wypowiedzenia się w fundamentalnych sprawach. Podobne stanowisko reprezentują Zieloni.

Eurosceptycy stoją na stanowisku, że wyjście Wielkiej Brytanii z Unii zaowocuje zmniejszeniem liczby imigrantów, przyniesie oszczędności spowodowane koniecznością utrzymania brukselskiej biurokracji, a przed wszystkim nastąpi uwolnienie państwa od ograniczeń ekonomicznych narzucanych przez UE. Ponadto, zamiast członkostwa w Unii Europejskiej postulują wzmacnianie więzi w ramach Brytyjskiej Wspólnoty Narodów.

Natomiast euroentuzjaści podkreślają, że *Brexit* oznacza osłabienie wzrostu ekonomicznego, a to z kolei spowodowałoby wzrost bezrobocia. Odwołują się do analiz



ekonomicznych, które prognozują zmniejszenie liczby inwestycji zagranicznych w Wielkiej Brytanii. Poza tym duże zmiany zaszłyby w sektorze bankowym. Część kapitału zagranicznego wycofałaby swoje udziały. Zresztą już sama kampania może spowodować turbulencje w gospodarce, ponieważ inwestorzy zagraniczni mogą z decyzjami czekać do referendum. Oczywiście w przypadku decyzji Brytyjczyków o wyjściu z Unii, państwo to mogłoby utrzymać dostęp do wspólnego rynku, na zasadach podobnych jak kraje stowarzyszone, podpisując porozumienie o wolnym handlu. Nie mniej jednak takie procedury zawsze trwają długo.

Tymczasem brytyjski premier – korzystając z silnego mandatu, jaki otrzymał w wyborach – rozpoczął podróż po stolicach europejskich w celu wysondowania, czy może liczyć na poparcie swoich pomysłów reformujących UE. Wcześniej spotkał się z przewodniczącym Komisji Europejskiej Jean-Claud Junckerem. Zaraz po ogłoszeniu wyników wyborów w Wielkiej Brytanii eksperci zaczęli zastanawiać się, z jakimi żądaniami Cameron przyjedzie do Brukseli. Przede wszystkim szef brytyjskiego rządu chce zmiany polegającej na tym, że imigranci z państw członkowskich musieliby czekać cztery lata, aby korzystać z prawa dostępu do brytyjskiego systemu socjalnego, a także umożliwienia deportacji osób poszukujących pracy powyżej sześciu miesięcy. Niewątpliwie jest to dopiero początek listy życzeń, którą będzie rozwijał, jeśli uzna, że trafił na podatny grunt.

*Tezy przedstawiane w serii „Policy Papers” Fundacji Amicus Europae
nie zawsze odzwierciedlają jej oficjalne stanowisko !*



Wielka Brytania wobec Unii Europejskiej

FAE Policy Paper nr 14/2015

Beata Jurkowicz

Kontakt

**Fundacja
Aleksandra Kwaśniewskiego
„Amicus Europae”**

Aleja Przyjaciół 8/5
00-565 Warszawa

Tel. +48 22 622 66 33

Tel. +48 22 622 66 03

Fax: +48 22 629 48 16

email: fundacja@fae.pl, www.fae.pl

FAE Policy Paper nr 14/2015

**Wielka Brytania wobec
Unii Europejskiej**

Autor: Beata Jurkowicz

Ekspertka Zespołu Analiz Fundacji *Amicus Europae*.

Absolwentka ISM UW, Podyplomowych Studiów Edytorskich w PAN oraz studiów podyplomowych Efektywna Komunikacja w Biznesie w WSZiP im. Heleny Chodkowskiej.

Doktorantka w Instytucie Politologii UKSW.



Nadrzędną misją **Fundacji „Amicus Europae”** jest popieranie integracji europejskiej, a także wspieranie procesów dialogu i pojednania, mających na celu rozwiązanie politycznych i regionalnych konfliktów w Europie.

Do najważniejszych celów Fundacji należą:

- Wspieranie wysiłków na rzecz budowy społeczeństwa obywatelskiego, państwa prawa i umocnienia wartości demokratycznych;
- Propagowanie dorobku politycznego i konstytucyjnego Rzeczypospolitej Polskiej;
- Propagowanie idei wspólnej Europy i upowszechnianie wiedzy o Unii Europejskiej;
- Rozwój Nowej Polityki Sąsiedztwa Unii Europejskiej, ze szczególnym uwzględnieniem Ukrainy i Białorusi;
- Wsparcie dla krajów aspirujących do członkostwa w organizacjach europejskich i euroatlantyckich;
- Promowanie współpracy ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki, szczególnie w dziedzinie bezpieczeństwa międzynarodowego i rozwoju gospodarki światowej;
- Integracja mniejszości narodowych i religijnych w społeczności lokalne;
- Propagowanie wiedzy na temat wielonarodowej i kulturowej różnorodności oraz historii naszego kraju i regionu;
- Popularyzowanie idei olimpijskiej i sportu.